

ustawy o środkach masowego przekazu, bo nietrudno jest się zorientować, że ma ona blokować przede wszystkim krytykę Kościoła i partii z nim związanych. Cóż, tym gorzej dla wartości, gdyż, żeby odwołać się do Stanisława Jerzego Leca, „ci którzy mają ideę wciąż w gębie, mają ją zazwyczaj i w pobliskim nosie”.

Władysław J.H. Kunicki-Goldfinger*

Wartości chrześcijańskie a problem tolerancji

Pytanie, zamieszczone przez Redakcję „Przeglądu Filozoficznego” w zaproszeniu do dyskusji, winno chyba być poszerzone: czy jakiegokolwiek wartości są rozpoznawalne?

Odpowiedź na tak sformułowane pytanie jest oczywiście pozytywna; wszelkie wartości – estetyczne, etyczne, moralne, społeczne itd. – są rozpoznawalne, choć mogą być nieuznawane. W przeciwnym przypadku, nie mogłyby zaistnieć i funkcjonować jako „wartości”, które z reguły są lub mogą być rozpoznawalne, a w jakimś czasie, w jakiejś kulturze, przez jakąś część społeczeństwa także „uznawane”. Dobro i zło, piękno i brzydota są przecież rozpoznawane, choć w różnych okresach i w różnych kulturach bywają inaczej określane.

Wartości nie zawsze są definiowalne, wyjątkowo są mierzalne (jak np. pewne „wartości” biologiczne lub społeczne), nigdy nie są jednak udowodnialne, a w konsekwencji także nie są kwestionowalne. Odnosi się to szczególnie do wartości moralnych i estetycznych.

Wartości chrześcijańskie dotyczą moralności i są na pewno rozpoznawalne dla chrześcijan, a zapewne i dla przedstawicieli innych religii (mozaści, muzułmanie, buddyści, hinduiści itd.), jeśli ci stykają się z chrześcijanami i tekstami chrześcijańskimi. Co nie oznacza, że wartości chrześcijańskie są przez przedstawicieli innych religii uznawane i aprobowane. Często – z różnych zresztą powodów – przedstawiciele innych religii kwestionują te wartości, a niekiedy bywają nawet im przeciwni.

Zresztą w obrębie społeczności chrześcijańskich „wartości chrześcijańskie” nie zawsze są w pełni takie same. Sięgając do starej, z roku 1883, Encyklopedii Orgelbranda przeczytamy, iż „Chrześcijański kościół jest to społeczność wszystkich chrześcijan (bez różnicy wyznań), którzy uznają Chrystusa Pana

* Władysław J.H. Kunicki-Goldfinger – profesor, mikrobiolog, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk.

za głowę tego kościoła[...] i postanawiają[...] żyć w wierze, miłości i nadziei". Do życia „w wierze, miłości i nadziei” nawołują jednak też liczne inne, niechrześcijańskie religie. W różnych wyznaniach chrześcijańskich listy i klasyfikacje wartości są różne, a ostatecznie duża część chrześcijan to kościoły prawosławne i protestanckie. Nawet w obrębie tego samego wyznania skala wartości jest zróżnicowana, zależnie od tradycji kulturowych. W zhierarchizowanym i silnie ujednoliconym Kościele katolickim system wartości indiańsko-latynoskich katolików z Środkowej i Południowej Ameryki jest przecież odmienny niż ten, jaki obserwujemy w Europie.

Spółceństwo nawet w tak ujednoliconej teraz pod względem narodowym i religijnym Polsce nie składa się tylko z katolików. Wielu katolików to katolicy jedynie z tradycji i nazwy, a poza tym są ludzie innych wyznań i religii oraz agnostycy. Zatem i u nas system wartości moralnych jest zróżnicowany. Jeśli to zróżnicowanie dotyczy tylko mniejszości, to zarówno poglądy, jak i system wartości tych mniejszości muszą być w demokratycznym społeczeństwie w pełni honorowane. Nie jest bowiem tak, jak – o zgrozo – powiada jeden z „książąt” Kościoła katolickiego w Polsce, iż zadaniem demokracji jest obrona większości przed mniejszością. Demokracja ma zapewne wiele wad, ale pozostawiając prawo decyzji większości, gwarantuje jednocześnie zachowanie praw mniejszości. To właściwe dla demokracji honorowanie praw mniejszości winno być chyba uznawane przez katolików jako cenna wartość społeczna, gdyż w przeciwnym przypadku w większości krajów, w których katolicy są w mniejszości, znalazłoby się bez praw.

Szacunek dla głosu mniejszości widoczny był już w ojczyźnie demokracji, w starożytnych Atenach. Obserwujemy to nawet w schyłkowym okresie ateńskiej demokracji, po wielu latach wojny, gdy Zgromadzenie Ludowe dyskutowało na ateńskiej agorze o stosunku do zbuntowanego sojusznika, Mytilene z wyspy Lesbos. Tamtejsza „partia” arystokratyczna, licząc na pomoc Sparty, zbuntowała Lesbos przeciw Atenom. Zwolennicy demokracji poparli wojska ateńskie, co umożliwiło im zgnięcie rewolty. W roku 428 p.n.e. Zgromadzenie ateńskie, na wniosek Kleona, uchwaliło wysłanie karnej ekspedycji na Lesbos z rozkazem wymordowania wszystkich mężczyzn i sprzedania wszystkich kobiet i dzieci jako niewolników. Nie zgadzała się z tą decyzją mniejszość Zgromadzenia. Jak pisze Tukidydes „nazajutrz (po głosowaniu na zgromadzeniu) zaczęto myśleć z przykrością o tej decyzji; zauważono iż osąd był okrutny i nie różnicujący – polecał zabić całą *polis*, a nie tylko winnych”. Zwołano więc ponownie Zgromadzenie Ludowe, na którym przemawiało wielu ludzi, m.in. poza tym nie znany Diodotus, syn Eukratesa. Występując przeciw wnioskowi Kleona, sprzeciwiając się próbom „przedstawienia oponentów stanowiska Kleona jako przekupnych zdrajców”

udało mu się przeforsować stanowisko mniejszości z poprzednich debat: Ateny posłały do Mytilene rozkaz powstrzymania masakry, a dowódca ateński Paches, otrzymał go w porę. Mieszkańcy Mytilene zostali uratowani. Mniejszości nie zabroniono więc mówić i walczyć w obradach o zwycięstwo swego stanowiska oraz uznawanych przez siebie wartości.

Demokracja nie jest wprawdzie wartością katolicką, ale została obecnie w jakiś sposób praktycznie zaakceptowana przez Kościół katolicki. Chwilowa, koniunkturalna większość w parlamencie lub na zjeździe lekarzy ma na pewno prawo uznawać i propagować wartości, które nazywa wartościami chrześcijańskimi. Na pewno jednak nie ma prawa narzucać swego stanowiska chwilowej mniejszości w parlamencie lub na zjeździe lekarzy, zwłaszcza, iż większość społeczeństwa, jak wykazują badania opinii społecznej, z tym stanowiskiem nie zgadza się. A z zupełną pewnością nie ma ona prawa żądać sankcji cywilnych czy karnych.

Jak bowiem pisze kardynał Lustiger: „...przypominanie o tym, co dobre i złe, należy do obowiązków Kościoła [...] Kościół nie ogłasza sankcji cywilnych czy karnych, ale uczy świadomości moralnej i religijnej, uczy nazywać dobro i zło”.

Edward Nieznański*

Czy wartości chrześcijańskie są rozpoznawalne?

Mam poważne wątpliwości, czy podchwytliwe pytania Redakcji umieszczone w 12 punktach mogą być pomocne w rzeczowym rozważaniu sprawy rozpoznawalności czegokolwiek, a wartości chrześcijańskich w szczególności. Potraktuję je zatem pobieżnie.

Ad 1. Trudno dopatrzeć się związku między sprawą interpretacji wybranych na chybił trafił słów Starego Testamentu, a pytaniem o zawarte w nich wartości chrześcijańskie.

Ad 2. Dyskusja miała dotyczyć wartości chrześcijańskich, a tu nagle mowa o „wartościach swoście chrześcijańskich”. I samą tę „swoistość” pojmuje się swoście. Początek wypowiedzi można zresztą odebrać jako sprzeczność: pobożność jest zapewne wartością swoście chrześcijańską i jednakże nią nie jest.

Ad 3. Religie nie mogą niczego tępić ani nie mogą mieć zwyczaju tępienia czegokolwiek, bo przecież to nie one, lecz co najwyżej ich wyznawcy mogliby

* Edward Nieznański – profesor, doktor habilitowany, Akademia Teologii Katolickiej w Warszawie.